by lęk. Metaforyka jednak i styl kreślenia tych właśnie obrazów niesie w sobie przede wszystkim: dyskrecję, kulturę słowa i szacunek dla drugiego człowieka w szczególności, a ogólnie poważne potraktowanie całej naszej ludzkiej natury, społeczeństwa i ludzkości jako takiej. Tak patrzy prawdziwy poeta, który wychodzi w widzeniu spraw i rzeczy poza samego siebie i w pewnym sensie musi stać się sumieniem narodu, czasów i rzeczywistości. Dlatego los kazał mu stać się poetą, a nie obłudnym politykiem, sprzedajnym dziennikarzem czy nieuczciwym przedsiębiorcą. Poeta szuka prawdy i jest z prawdy. Potwierdzeniem tego jest właśnie tom Anny Pituch-Noworolskiej „Krajobrazy dni".

To już siódmy tom Autorki, a mamy jeszcze zbiór opowiadań. Przypomnijmy, że Anna Pituch-Noworolska, krakowska poetka, z zawodu lekarka, specjalistka pediatrii i immunologii klinicznej. Pracuje w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Krakowie.

Debiutowała tomem Bukiety czasu (2006), a następnie wydała: Gotyk (2007), Jesienny księżyc (2009), Wiersze rozsypane (2012), Skrzynię pełną wiatru (2014), Portret z magnolią (2017) oraz zbiór opowiadań Gobeliny (2011).

W 2016 roku zdobyła II nagrodę w ogólnopolskim konkursie „Leczymy słowem", w 2017 roku – wyróżnienie w konkursie „Puls słowa", a w 2019 – I miejsce w kategorii proza w konkursie „Przychodzi wena do lekarza". Należy do ZLP (prezes krakowskiego oddziału) oraz Unii Polskich Pisarzy Lekarzy (członkini zarządu).

Lekarz literat – przecież znamy to z historii literatury i to z jak najlepszej strony.

Wracając do „Krajobrazów dni", w tym tomie jest trochę jak na obrazie Mehoffera… te krajobrazy są impresją, skojarzeniem, symbolem, są światłem, nastrojem, atmosferą, słowem poezją, która w sposób nieoczywisty kreśli wątki, znaczenia, operując mistrzowsko słowem zmusza nas do kontemplacji: czasów, spotkań, ludzi oraz przemijania i daje nam kolejny intelektualny impuls do samodzielnego myślenia. Czyni to jak najlepszy z lekarzy, który wsłuchuje się w naturę i istotę problematyki pacjenta. Najsmutniejsze są czasami diagnozy, lecz tutaj skłoniłbym się do zdania jednego z bardziej znanych krakowskich krytyków literackich, kolegi z Krakowskiego Oddziału ZLP, profesora Ignacego Stanisława Fiuta, który napisał:

Autorka przypomina, iż obecnie trudno o potwierdzenia własnego życie i jego kontekstów, choć skazani jesteśmy zgodnie z jego naturą na planowanie jutrzejszego dnia. Pomaga nam w tym nasza „szkatułka pamięci", magia wypowiadanych słów, a nawet przysłowiowy spacer w tłumie, potwierdzający nasze istnienie. Ważne jest przy tym doświadczenie „starych kobiet" i ich troska o dokumenty – podkreśla Pituch-Noworolska, przypominając, że „milczenie gór" ma także znaczenie dla faktu istnienia. Poznawanie i odkrywanie świata należy również do tej logiki istnienia i nie można o nich zapomnieć. Nie należy również martwić się przemijaniem i śmiercią, bo jakoś będzie przecież o nas pamiętać ta łąka i śpiew nad nią skowronka!

Na otuchę i nadzieję człowieka zawsze jest miejsce – powtarza poetka.

I takie właśnie są Krajobrazy (naszych) dni – tom trudny, wytrawny, dający myślącemu czytelnikowi wiele goryczy, ale i satysfakcji, w tym świetlistym wyczekiwaniu w mehofferowskim Słońcu majowym, w *czasie na herbatę* nieoczekiwanego gościa i w tym świecie, bardziej jesiennym niż wiosennym, coraz mocniej skomplikowanym, w którym chaos stał się bożkiem i regułą, a nasze istnienie można chyba tylko udowodnić... poezją.

Tyle, że mało kto w to dzisiaj wierzy, a szkoda…

Andrzej Walter

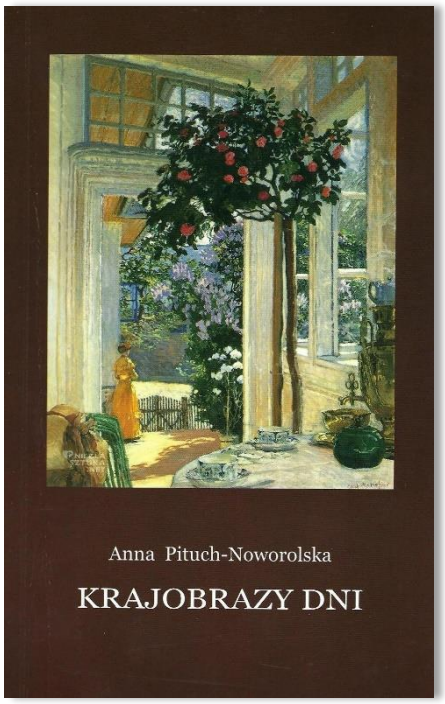

Anna Pituch-Noworolska „Krajobrazy dni". Wydawca: Krakowski Oddział Związku Literatów Polskich, Kraków 2021, s 88.

Poezja trzeźwiąca

Kolejny tom wierszy **Ryszarda „Sidora" Sidorkiewicza** nosi tytuł „Wiersze rozproszone", ale jest to raczej chwyt wydawniczy, zaś utwory w nim są starannie dobrane, ale i napisane językiem najczęściej „wulgarnym", co zmienia niekiedy sens użytych słów i bardziej pogłębia ich wyraz znaczeniowy. Nie trudno zauważyć, że jest to protest autora przeciwko językowi i komunikacji medialnej, która zawłaszcza prywatność języka ludzi i powoduje jego bezwyrazowość: prowadzi do tego, że taka komunikacja przekształca się w działania konserwatywno-ideologiczne.

Toteż czyta się te wiersze nierzadko z niesmakiem i przerażeniem, ale mogą one otrzeźwiać człowieka i budzić w nim krytycyzm racjonalny.

Poeta spogląda na świat ludzi i rzeczy wbrew liniowej logice czasu, a obserwowane w nim zmiany nie zmierzają ku lepszej wersji świata, a są raczej złudzeniem, co skutkuje tym, iż człowiek żyje ciągle zgodnie ze swą naturą i właściwie się nie zmienia. Za Różewiczem tęskni za lepszymi wierszami jeszcze nienapisanymi. Poezję Sidorkiewicza przenika natura, która jakby dyktuje mu kolejne utwory do tego stopnia, iż ich liryzm i melancholia ulega temu procesowi. Sądzi, że „oś świata" przechodzi przez poetę, w dynamice następstw dni i nocy, zaś świat ogarnia „bezmiłość". Z latami staje się on coraz bardziej obcy poecie, a pisanie o nim pozostawia blizny emocjonalne i intelektualne. Pomimo nadmiaru możliwości komunikacyjnych poszerza się milczenie i samotność ludzi. Sam język staje się „zbyt krótki" do wyrażania przeżyć. Zaś szybka ewolucja człowieka eliminuje z jego życia „człowieka kochającego", kosztem powszechnego, a nienawiść sięga kochających nawet samych siebie ludzi. Dramat przybijania do krzyża człowieka staje się i dzisiaj aktualny.

Autor ma duży dystans do tzw. „bohaterów medialnych", np. Pazdana, Ronaldo, którzy sztucznie zastępują sens naszego człowieczeństwa. Podkreśla, że ludziom potrzebna jest czuła narracja, zniesienie narodowego pijaństwa, jak również ideologia nastawiona na przyszłość – rok 2050, by uniknąć dylematów Kaina i Abla. Autor przywołuje tu momenty istotne w poezji Cz. Miłosza, J. Tuwima E. Stachury, M. Świetlickiego, mające znaczenie dla budowy wspólnoty narodowej ponad podziałami. Kwestionuje także aktualnie panującą racjonalność ludzi, śledzenia premiowanych autorów, poszukiwania tzw. „arystokracji słowa", nawołując do odrzucania uzurpacji złudzeń kreowanych przez media. Szczęście i sława są dla poety doznaniami chwilowymi, zaś po śmierci zostaną tylko pewnym pozorem wielkości tworzenia, choć będą konieczne dla następnych pokoleń twórców, by utrzymać kondycję ducha narodowego. W utworze pt. „Rachunek sumienia" Sidorkiewicz pisze: *w miłości popełniłem / wiele różnych głupstw // nie żałuję że na starość / nie zdążyłem zmądrzeć.*

Mądrość bowiem poety jest zawsze problematyczna, a o je trafności przesądzają konteksty historyczne. Dla niego trudna jest do przewidzenia ta gra kontekstów w procesie dziejowym, ale nadzieja w tej kwestii nigdy nie gaśnie.

prof. Ignacy S. Fiut

Ryszard „Sidor" Sidorkiewicz, „Wiersze rozproszone". Posłowie: Ryszard Mierzejewski, na okładce: Pieter Bruegel (starszy) *Ślepcy*, 1568, Pieszyce 2021, s. 112.